

O badaniach socjol. z punktu widzenia inżynierii..

Autor tekstu: **Witold Marciszewski**

IV. O badaniach socjologicznych z punktu widzenia inżynierii społecznej

Spis treści

- 1. Jak się ma inżynieria społeczna do metodologii socjologii.
 - 1.1. Co to jest inżynieria społeczna.
 - 1.2. Typy ekspertyz, miejsce wśród nich ekspertyz socjologicznych.
 - 1.3. Inżynieria społeczna a socjologia teoretyczna.
- 2. Odrzucenie fizykalizmu jako punkt wyjścia w określeniu osobliwości metodologicznych socjologii.
 - 2.1. Problem bezpośredniej redukcji treści praw społecznych do praw fizyki.
 - 2.2. Problem bezpośredniej redukcji treści praw społecznych do praw biologii, a pośrednio fizyki.
 - 2.3. Porównanie rodzaju praw w naukach społecznych i w naukach przyrodniczych. Prawa statystyczne.
- 3. Metodologiczne aspekty konfrontacji socjologii z mitami pretendującymi do roli inżynierii społecznej — rasistowskim i klasowym.
 - 3.1. Szansa poznawcza socjologii w badaniu przyczyn i skutków powstania, ekspansji i upadku systemów totalitarnych 20go wieku.
 - 3.2. Natura i funkcjonowanie mitu.
 - 3.3. Stosunek mitów do teorii naukowych, płynące stąd wnioski metodologiczne.

"Cokolwiek czynisz, czyń roztropnie i zawsze bacz na cel"
powiada stare łacińskie przysłowie (*quidquid agis, prudenter agas et respice finem*).
Tą maksymą powinien się też kierować wykładowca. Z dyscypliny, którą wyklada ma
on roztropnie to wybrać przede wszystkim, co służy głównemu zamierzeniu.

1. Jak się ma inżynieria społeczna do metodologii socjologii

1.1 -- Głównym zamierzeniem tych wykładów z metodologii socjologii, prowadzonych w Polsce na przełomie wieków, jest przygotowanie adeptów socjologii do *inżynierii społecznej*, w skrócie IS. Zwrot ten może oznaczać, zależnie od kontekstu, jedno z dwojga (A lub B).

- **A)** IS jest to wiedza potrzebna do tworzenia raportów dotyczących stanu, tj. *struktury oraz funkcjonowania* (w tym, relacji do otoczenia), określonej grupy społecznej. Raporty takie spełniają któreś (jedno lub więcej) z następujących zadań:
 - *opis* stanu aktualnego
 - *diagnoza*, tj. podanie przyczyn danego stanu
 - *prognoza*, tj. przewidywanie dalszej ewolucji
 - *porada*, tj. wskazówki dla decydenta (polityka, przedsiębiorcy itp.), jak na podstawie opisów, diagnoz i prognoz zmieniać w zamierzonym przez decydenta kierunku stan określonej grupy społecznej;
- **B)** IS jest to działalność w kierunku zmiany stanu grupy społecznej oparta na wiedzy, którą zawierają raporty wymienionych wyżej rodzajów.

W obecnych wykładach termin „inżynieria społeczna” będzie brany w znaczeniu **A**. Raport w jednym (lub więcej) rodzajów, o których mowa wyżej, będzie określany jako *ekspertyza socjologiczna*, a jego twórca jako *ekspert socjologiczny*. Jest więc IS tym, co wykonuje ekspert socjologiczny.

Podsumujmy: mianem inżynierii społecznej obejmujemy wiedzę potrzebną do działań mających kształtować życie społeczne w określonym kierunku. Gdy jest to kierunek powszechnie akceptowany w danej grupie społecznej, jak w obecnej Polsce budowa społeczeństwa obywatelskiego, racjonalność ekonomiczna, kultura polityczna, czy upowszechnienie edukacji, to wiedza potrzebna do realizacji tych zadań zyskuje wartość rynkową. Ludzie o tych umiejętnościach, czyli eksperci socjologiczni, są społeczeństwu potrzebni, stąd jest ono skłonne wynagradzać ich usługi intelektualne.

1.2 -- Powstaje pytanie, jak i na ile te umiejętności społeczno-inżynierskie zależą od wiedzy metodologicznej. Żeby na to odpowiedzieć, trzeba odróżniać trzy rodzaje ekspertów w danej dziedzinie. Jedni korzystają jedynie z wiedzy otrzymanej od innych w procesie kształcenia; tak ma się rzecz np. ze sprzedawcą leków, który musi mieć wiedzę o lekarstwach, ale tej wiedzy sam nie rozwija. Odmienna jest sytuacja lekarza praktyka, który wprowadzie nie prowadzi systematycznych badań w celu dzielenia się ich wynikami ze społecznością uczonych, ale na własny użytek samodzielnie poszerza swą wiedzę w wyniku nabywanego doświadczenia. Idąc dalej, mamy np. adepta medycyny prowadzącego, oprócz leczenia, badania naukowe, jak to się dzieje w klinikach akademickich; ten będzie ekspertem najwyższej klasy.

Wiedza socjologiczna ma tę osobliwość, że prawie nie ma w niej miejsca dla ekspertów pierwszego i drugiego rodzaju, a więc tych o niskim lub wręcz zerowym poziomie samodzielności badawczej. Życie społeczne bowiem jest czymś tak bardzo złożonym, o wiele nawet bardziej niż życie organiczne, że aby je ulepszać nie wystarczą gotowe formuły i wyuczone recepty (choć mogą być przydatne w punkcie startu).

Toteż socjolog praktykujący inżynierię społeczną w postaci (jak była wyżej mowa) opisu, diagnozowania czy prognozowania zjawisk społecznych w celu ich kształtowania przez porady udzielane decydom, musi dysponować warszatem badawczym nie gorszym niż socjolog teoretyk, choć będzie to warsztat pod pewnymi względami odmienny. *Warsztat badawczy* to zespół umiejętności, technik i narzędzi; o nich traktuje metodologia nauk, w tym metodologia socjologii.

Dla jasności wywodów trzeba bliżej wyjaśnić odróżnienie opisu od diagnozy (co do pojęć prognozy i porady, ich treść jest dostatecznie znana z dostatecznie wielu kontekstów). Niech tę różnicę wyjaśnią następujące przykłady. (1) Wpływ związków zawodowych na program i politykę pewnej partii socjalistycznej (np. Labour Party w Anglii) to przedmiot badań prowadzących do opisu. Diagnozą zaś będzie znalezienie przyczyn tego wpływu np. w ideologii określonych polityków, w sposobie finansowania partii przez związki, w konkretnych układach personalnych itd. (2) Stan religijności wiejskiej w określonym regionie można opisać stosując odpowiednio dobrane wskaźniki, jak deklaracje słowne, praktyki liturgiczne, zachowania moralne itp., a diagnozą tego stanu będzie wskazanie na jego przyczyny np. tradycjonalizm, czy może wpływ wybitnych indywidualności duszpasterskich w danej okolicy (przykładem drugiego — historia ks. Stolarczyka w Zakopanem pod koniec 19go wieku).

1.3 -- Inżynieria społeczna stanowi jedną z możliwych specjalizacji socjologa; uprawiając tę specjalizację, świadczy on usługi eksperckie decydom, którzy swą działalnością kształtują losy określonych grup społecznych. Żeby lepiej zrozumieć naturę tej specjalności, porównajmy ją z inną, mianowicie z pracą socjologa teoretyka.

Teoretyk, jak wskazuje nazwa, tworzy teorie, a *teorie* składają się z twierdzeń mających bądź status *praw nauki*, to jest, twierdzeń ogólnych dostatecznie mocno już potwierdzonych, bądź też status *hipotez*, to jest, twierdzeń ogólnych lub egzystencjalnych będących w stadium testowania (przez szukanie kontrprzykładów, próby stosowania w praktyce itp).

Jedną z osobliwości metodologicznych socjologii jest ta okoliczność, że granica między klasą teoretyków a klasą praktyków czyli ekspertów nie da się przeprowadzić tak wyraźnie, jak to jest możliwe w przypadku relacji nauk przyrodniczych (strona teoretyczna) do technicznych (strona praktyczna). Wiąże się to z charakterem praw socjologicznych, z których nie wszystkie są prawami tak ogólnymi, żeby się odnosiły do wszystkich możliwych grup społecznych. Takie najogólniejsze zależności stanowią niewątpliwie domenę pracy badawczej socjologa teoretyka.

Istnieją jednak prawa o charakterze bardziej lokalnym, zachodzące w granicach jednej grupy lub klasy grup pod jakimś względem podobnych — sekt religijnych, klanów górskich, gangów młodocianych itd. Ustalanie tego rodzaju praw może się okazać czymś pośrednim między pracą teoretyka a pracą eksperta, stąd brak wyrazistej między nimi granicy. Im bardziej ograniczony zakres badań, im bliższy przez to jakiemuś historycznemu konkretowi, tym bardziej działalność poznawcza socjologa zbliża się do ekspertyzy; im więcej zaś

ogólności, tym bardziej ekspertyza przypomina teorię. Toteż i teoretycy socjologii i jej praktycy korzystają z tego samego schematu metodologicznego, który przedstawia się następująco.

- *Uniwersum* czyli *dziedzinę* socjologii (w sensie tych terminów znanym z logiki) stanowi zbiór *grup społecznych*.
- Zadaniem socjologii jest:
 - klasyfikacja lub/i typologia grup społecznych
 - badanie struktur (czyli relacji wewnątrz grupy) określonych grup społecznych (np. przywództwa, uwarstwienia, konfliktu)
 - badanie relacji między grupami społecznymi.

Klasyfikacja grup (lub typologia w przypadku, gdy zachodzą między rodzajami grup różnice stopnia, a nie różnice klasyfikujące w sposób wyraźny) dostarcza ich uporządkowania wedle stosunku inkluzji, co z kolei wyznacza pewną hierarchię praw socjologicznych co do stopnia ogólności (im większa ogólność, tym bardziej interesuje ona teoretyków, a im mniejsza — tym bardziej praktyków). Tak np. można rozważać ogólne prawa kształtowania się świadomości narodowej, jak i prawa kształtowania się świadomości narodowej na Bałkanach. Drugie są mniej ogólne ponieważ zbiór (inaczej, klasa) narodów bałkańskich zawiera się w zbiorze wszystkich narodów.

Prawa ogólniejsze są pomocne jako przesłanki do znajdowania bardziej szczegółowych. Nie mogą to być, oczywiście, przesłanki jedyne; trzeba do nich dołączyć wyniki badań nad tym, co dla danej grupy czy zbioru grup jest specyficzne (jak wpływ wielowiekowej okupacji tureckiej na narody bałkańskie, wpływ stosunków gospodarczych na społeczność religijne w dobie Reformacji, itd.).

Jest jeszcze jedna osobliwość socjologii, którą trzeba mieć na uwadze w refleksji nad jej metodami. Klasa nauk społecznych, do której socjologia należy stanowi tak zwarty kompleks, że nie da się przeprowadzić między jego składnikami wyraźnej linii podziału. Rozlicznymi więzami spleta się socjologia z politologią, ekonomią, demografią, antropologią, etnografią, kulturoznawstwem, psychologią społeczną, historią, naukami prawnymi. Tak więc fakty i prawa ustalane w każdej z tych nauk mogą mieć doniosłość dla socjologa jako przesłanki dla jego teorii czy ekspertyz. Stąd wniosek, że dla sukcesu socjologa konieczna jest nie tylko znajomość metod badawczych samej socjologii, ale też i wiedza z wymienionych dyscyplin pokrewnych oraz umiejętność logicznego wnioskowania z przesłanek dostarczanych przez te dyscypliny.

Mając w tych wykładach na uwadze owe ogólne zasady metodologiczne, wspólne socjologii teoretycznej jak i stosowanej (praktycznej), będziemy dawać pierwszeństwo stronie praktycznej. A czynić to będziemy przez uprzywilejowanie metody wykładu, która polega na rozważaniu konkretnych przykładów (po angielsku *case study*) z tych sfer rzeczywistości społecznej, które będą przedmiotem zainteresowań przyszłych socjologów praktyków.

2. Odrzucenie fizykalizmu jako punkt wyjścia w metodologii socjologii

2.1 -- Inżynieria w węższym i pierwotnym znaczeniu ma do czynienia z maszynami. Maszyny budujemy w celu przekształcania, wedle naszych zamysłów, rzeczywistości fizycznej. Toteż konstrukcje maszyn muszą się opierać się na prawach fizyki.

Czy społeczeństwo jest maszyną? Byli myśliciele, jak Thomas Hobbes (1588-1679), wielki prekursor *mechanicyzmu w naukach społecznych*, którzy na to pytanie odpowiadali twierdząco. Taka odpowiedź zakłada, że prawa społeczne dadzą się ustalić równie ściśle jak prawa fizyki.

Pogląd ten, zwany też *nomotetyzmem w naukach społecznych* (gr. *nomos* — prawo), ma dwie odmiany. Odmiana zwana *fizykalizmem* była głoszona z niezwykłą emfazą (jako podejście „jedynie naukowe”) w latach 20tych i 30tych przez grono zwane *Kołem Wiedeńskim*. Fizykalizm twierdzi, że prawa określonej nauki, w tym przypadku socjologii, dadzą się w pewien sposób sprowadzić, czyli zredukować, do praw fizyki; tak więc, fizykalizm jest rodzajem *redukcjonizmu w metodologii nauk*.

Na czym ma polegać taka redukcja, to zagadnienie zawiłe i szeroko dyskutowane. W wersji najprostszej i najbardziej radykalnej, ku której skłaniało się Koło Wiedeńskie w pierwszej fazie swego rozwoju, redukcja polega na tym, że prawa społeczne wynikają logicznie z praw fizyki (w technicznym sensie wynikania, zdefiniowanym w logice).

Nie trzeba długiego namysłu, żeby pogląd taki uznać za pozbawiony podstaw. Jego zwolennicy powinni by pokazać dla każdego z praw społecznych wedle jakiej reguły logicznej

wynika ono z jakiegoś prawa fizyki. Nie wskazano jednak dotąd ani jednego takiego przypadku. Ale nawet pogląd tak skrajny i bezzasadny może stać się użyteczny przez to, że wyznacza pewien płodny kierunek myślenia, choćby przez eliminowanie kolejnych propozycji i zacieśnianie w ten sposób pola możliwych rozwiązań. Tak właśnie ma się sprawa z redukcjonizmem fizykalistycznym.

2.2 -- Kiedy po przekonaniu się o bezsądności fizykalizmu jesteśmy pewni, że żadne prawo społeczne nie wynika logicznie z praw fizyki, powstaje miejsce dla pytania, czy może prawa społeczne wynikają z praw innej nauki, bliższej zjawiskom społecznym. Do takiej roli kandyduje biologia.

W tym miejscu może powrócić pytanie, czy jednak fizykalizm nie ma szans na powrót do metodologii nauk społecznych drogą pośrednią, mianowicie przez biologię. Gdyby prawa społeczne dało się zredukować do biologicznych, a biologiczne do fizycznych, dokonując tej redukcji na zasadzie, powiedzmy, wynikania logicznego, to istotnie prawa społeczne wynikałyby z fizycznych, a tylko łańcuch wynikania byłby dłuższy. Nie mogąc tu wchodzić w temat osobny, a do tego wielce złożony, odnotujmy jedynie, że najnowszy stan biologii, nawiązujący do analogii między programami komputerowymi i kodami w organizmach, coraz bardziej się oddala od postulatów takiego redukcjonizmu.

Ale wspomniana kandydatura biologii zasługuje na wzmiankę. Istnieje dyscyplina zwana zoopsychologią, która obejmuje zoopsychologię społeczną, a pozostaje w bliskim związku z biologią ewolucyjną. Może te dyscypliny potrafiłyby wykazać, jak prawa rządzące społeczeństwem ludzkim wywodzą się z praw społeczności zwierzęcych?

Problem, czy takie wyprowadzenie jest możliwe, czy nie, stanowi typową kwestię filozoficzną. Nie podejmujemy jej tu nie dlatego, żeby nie dała się racjonalnie dyskutować, ale dlatego, że temat to osobny i skomplikowany. Dla naszych obecnych celów wystarczy zająć stanowisko praktyczne, biorące się z manewru logicznego, jakim jest *ustalenie obowiązku dowodzenia* czyli (po łacinie) *onus probandi*. Ta starożytna, stosowana zwłaszcza przez prawników, reguła stosuje się do różnych typów sytuacji (w prawie ma ona związek z tzw. „*praesumptio iuris*”).

Tutaj mamy do czynienia z sytuacją, gdy stawiana jest pewna hipoteza, mianowicie redukcjonizm biologizacyjny w socjologii, stawiając hipotezę, jej obrońca ma obowiązek wskazać, jakimi sposobami można ją uzasadnić i jakimi sposobami obalić. To drugie daje krytykom możliwość atakowania danej hipotezy; jeśli ataki się nie udają, podnoszą się, by tak rzec, jej notowania naukowe. W rozważanym przypadku nie dysponujemy sformułowaniem redukcjonizmu tak sprecyzowanym, żeby można było przystąpić do krytycznej dyskusji. Dlatego, wspomniawszy dla pełności obrazu i tę ewentualność, nie będziemy do niej wracać.

2.3 -- Po tych krokach eliminacyjnych powstaje następne pytanie. Mamy już podstawy, by przyjąć, że jeśli istnieją prawa społeczne, to nie są one redukowalne do praw nauk przyrodniczych (fizyka, biologia). Oznacza to swoistość praw społecznych co do treści; to znaczy, ich treść nie jest sprowadzalna do treści praw innych nauk,

To, z kolei, prowadzi do pytania, czy prawa społeczne są także swoiste metodologicznie, tj. co do sposobu ich uzasadniania, czy też może sposób uzasadniania jest taki sam jak w naukach przyrodniczych. Odpowiedź twierdząca (ale inna niż w przypadku redukcjonizmu) stanowi drugą odmianę wspomnianego wyżej nomotetyzmu czyli, przypomnijmy, poglądu metodologicznego, że nauki społeczne dążą do ustalania praw tego samego typu, co prawa nauk przyrodniczych.

Pogląd ten trudno utrzymać w całej rozciągłości, ale stanowi on inspirujący punkt wyjścia do pytania, w jakim sensie i w jakim stopniu socjologia dąży do ustalania praw ogólnych. Zostało w tej materii powiedziane wyżej (odc. 1.3) tyle, że prawa socjologiczne miewają różny stopień ogólności, stosownie do tego, jak rozległa jest klasa grup społecznych objęta zasięgiem danego prawa. W przypadku, gdy jest to klasa określona czasowo i przestrzennie, jak np. zbiór narodów bałkańskich, zbliżamy się do badania faktów jednostkowych i niepowtarzalnych, a więc takich, jakie stanowią przedmiot nauk historycznych. Wtedy socjologia, przybliżając się ku wzorcowi historii, odchodzi tym samym od wzorca nauk nomotetycznych. W takim przypadku nie można mówić o właściwej naukom nomotetycznym powtarzalności obserwacji i eksperymentów.

Nomotetyczność przeto jest też cechą nauki stopniowalną; tym wyższy ma ona stopień, im bardziej wchodzące w grę zależności przypominają ogólność praw właściwą naukom przyrodniczym, a związaną z możliwością eksperymentalnego powtarzania sytuacji podpadających pod prawa. W zależności od działu socjologii i przedmiotu badań danej teorii,

badane przez nią zależności są bardziej lub mniej podobne do praw nauki we właściwym tego słowa znaczeniu.

Ten stan rzeczy rzutuje na sposób uprawiania przez socjologa inżynierii społecznej. Im bardziej dysponuje on teorią podającą dobrze potwierdzone prawa, tym bardziej jego działalność jest inżynierią w sensie zbliżonym do tego, gdy mówimy o inżynierze projektującym maszyny na podstawie praw mechaniki. Kiedy zaś staje przed niepowtarzalnym konkretnym faktem i ma dać diagnozę co do jego powstania czy prognozę co do dalszego ciągu zdarzeń, bardziej zdany jest na intuicję i twórczość, co go zbliża do rzemieślnika, a może (lepiej) rzemieślnika artysty. W takiej sytuacji bywają doradcy wielkich polityków czy mężów stanu.

Pomiędzy prawami ściśle ogólnymi, takimi jak fizyczne, a jednostkowymi faktami, jakie bada historia, rozciąga się rozległa klasa prawidłowości statystycznych. To ich obecność w wielkiej mierze stanowi o metodologicznym charakterze nauk społecznych, w szczególności socjologii.

Prawo statystyczne jest to twierdzenie ogólne uzasadnione w wyniku *wnioskowania statystycznego*. Jest to zaś wnioskowanie polegające na tym, że mamy informacje dotyczące pewnej cechy posiadanej przez obiekty z pewnego zbioru zwanego *próbą badaną*, chcemy zaś rozciągnąć wniosek na zbiór znacznie większy, zwany *badaną populacją*, którego ta próba jest podzbiorem (właściwym). Wnioskowanie takie ma charakter probabilistyczny, co znaczy, że prawdziwość przesłanek nie gwarantuje z całą pewnością prawdziwości wniosku; wnioskowi przysługuje jedynie prawdopodobieństwo, którego wielkość (między zero i jeden) określa się na podstawie odpowiednich metod statystycznych.

Istotny dla poprawności wnioskowania statystycznego jest właściwy wybór próby badanej. Ma on być taki, żeby sam wybór próby nie przesądzał o wyniku badania. Gdy chce się np. badać religijność Polaków, nie należy dobrać elementów próby z ludności głównie wiejskiej, ani z ludności głównie miejskiej. Należy też wtedy zadbać o równomierną reprezentację płci, wykształcenia itd., ponieważ — jak wiadomo — jedne z tych cech korelują się dodatnio z religijnością (wiejskość, płeć żeńska), inne mniej dodatnio. Istotna w tym postuluacie jest klauzula „jak wiadomo”. Komu wiadomo, a komu nie, to zależy od posiadanej wiedzy, zdolności kojarzenia itp. Z tego widać, że mogą się zdarzać badania statystyczne robione bezbłędnie pod względem matematycznym, ale o wartości wyników problematycznej, jeśli doborem próby nie kieruje dostateczna wiedza.

Istnieje swoisty rodzaj mądrości, którym powinni odznaczać się socjologowie praktycy. Powinni oni umieć rozpoznawać, kiedy kierować się teorią ogólną, a kiedy próby takie byłyby naciąganiem teorii do niepowtarzalnych, a więc nie przystających do teorii faktów. Zarazem, gdy mają do czynienia z badaniem statystycznym, powinni dysponować odpowiednią do danego problemu wiedzą oraz umiejętnością inteligentnego z niej korzystania w projektowaniu badań. Mądrość zaś taka wymaga oprócz wiedzy jeszcze jednego warunku koniecznego, mianowicie wysokiej kultury metodologicznej.

3. Metodologiczne aspekty konfrontacji socjologii z mitami pretendującymi do roli inżynierii społecznej — rasistowskim i klasowym.

3.1 -- Gdy idzie o poczynania na polu inżynierii społecznej, socjologia dostała w mijającym wieku niepowtarzalną szansę poznawczą. Stało się to dzięki jej zaangażowaniu w wielkie procesy historyczne tego wieku, mianowicie powstanie, ekspansję i upadek dwóch reżimów totalitarnych, z których każdy się wspierał na swoistej mitologii, każdy też pretendował do traktowania jej nie jako mitologii lecz jako nauki. Tak więc społeczna i polityczna funkcja mitu, a więc funkcja inżynieryjna, jego stosunek do myślenia naukowego, wreszcie przyczyny upadku mitu pod gruzami wspieranej przezeń siły politycznej — to kapitalne tematy do refleksji metodologicznej nad związkami między wizją społeczeństwa a inżynierią społeczną.

Nie można jednak powiedzieć, by refleksja taka miała bogatą reprezentację, gdy idzie o mit klasowy w literaturze z socjologii empirycznej (mit rasowy doczekał się gruntownej analizy S.Ossowkiego, o której niżej). Jest natomiast świetnie reprezentowana w filozofii społecznej (a więc, niejako, socjologii filozoficznej) przez książkę Karla Poppera „The Open Society and Its Enemies”, 1950, gdzie brawurowo został podjęty temat kolizji między systemem totalitarnym, w szczególności tym opartym na marksizmie, a racjonalnym, krytycznym, myśleniem.

Żeby ten problem przedstawić konkretniej, niech posłuży pewna opowieść, wzięta ze wspomnień piszącego te słowa. W roku 1955 odbyła się w Instytucie Filozofii UW gorąca debata między gospodarzami, stanowiącymi drużynę marksistowską pod wodzą Leszka Kołakowskiego, a gośćmi z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, których drużyna działała pod kolektywnym kierownictwem studenckim. Temat debaty: „Społeczna rola filozofa”. Gdy tylko przyszła ta propozycja, czuliśmy, co się święci. Koledzy marksiści postanowili wykazać nam (i przysłuchującemu się debacie otoczeniu), jak paskudną rolę społeczną spełniamy jako filozofowie, a jak zbawienną jest ich rola — filozofów marksistowskich. Chodziło więc o filozoficzne przesłanki inżynierii społecznej.

Z tą świadomością, opracowaliśmy zawczasu strategię starcia. Była możliwość przyjęcia strategii merytorycznej, zgodnie z intencjami gospodarzy: oni mają swoją filozofię społeczną, my swoją, niech więc obie walczą o lepsze. Przyjęliśmy jednak inną strategię - metodologiczną. Postawiliśmy problem, czy inżynieria społeczna ma się opierać na założeniach filozoficznych, czy na badaniach empirycznych; ze zrozumiałych powodów unikaliśmy głośnego przypisywania oponentom postaw mitologicznych, funkcjonował więc w tej roli zastępczo termin „filozofia”. Ponieważ problem mieszkaniowy miał wtedy wagę wielkiej kwestii społecznej, pytaliśmy dramatycznie np. o to, która z tez filozofii materializmu historycznego pomoże tę kwestię rozwiązać.

Życie dopisało do tej argumentacji ciąg dalszy, bo dopiero wtedy, gdy PZPR pozwoliła na tworzenie spółdzielni mieszkaniowych, także własnościowych, a więc odstąpiła w tym punkcie od mitu, że tylko odgórne działanie Partii ma odpowiednią moc sprawczą, niedostatek mieszkań zelżał. Założenia filozoficzne marksizmu prowadziły, jak widać, do koncepcji bezsilnej, podczas gdy nawet potoczne doświadczenie dawało już inżynierię skuteczną. W 1955 nie mieliśmy jeszcze pod ręką tego argumentu, dyskurs więc toczył się na poziomie bardziej abstrakcyjnym. W każdym razie, uświadomił on ważne pytanie metodologiczne, na ile jest prawomocna taka dedukcja od ideologicznej doktryny do inżynierii społecznej.

Jak widać z tego zdarzenia, w systemie totalitarnym miejsce empirycznych nauk społecznych zajmuje pewna doktryna narzucona przez władzę jak dogmat, a jego negowanie jest traktowane jak przestępstwo polityczne, co ma zapobiec krytyce. W narodowym socjalizmie (skrótom tego określenia jest termin „nazizm”) przesłanką inżynierii społecznej była doktryna rasistowska, głosząca rolę dziedziczności w determinowaniu cech jednostek i społeczeństw; doskonałość narodu niemieckiego miała się brać z jego rasowego dziedzictwa. W takim systemie nie było miejsca na socjologię jako naukę empiryczną. Raz dlatego, że wszystko było z góry wiadomo, a po drugie dlatego, że z badań empirycznych mogłyby płynąć jakieś wnioski niezgodne z doktryną.

W systemie zaś komunistycznym głoszono doktrynę, że jednostka jest wyłącznie tworem środowiska społecznego, a więc receptą na człowieka doskonałego jest należyte ukształtowanie jego środowiska. A należyte to znaczy — podyktowane przez filozofię materializmu historycznego. Do tego stopnia negowano rolę dziedziczności, że genetyka była zabroniona, a jej uprawianie karalne.

Na równi z genetyką zabroniono socjologii jako nauki empirycznej. Ten fakt sprzed pół wieku ma do dzisiaj konsekwencje dla organizacji nauki w Polsce. Wprawdzie socjologia pod swym własnym imieniem wróciła na scenę naukową w okresie Gomułkowskiej liberalizacji, ale pozostał z okresu jej nieobecności termin „nauki społeczne”, którym zastąpiono termin „nauki humanistyczne”, jako że kulturę traktowano jako wytwór wyłącznie środowiska. A wśród tak pojętych nauk społecznych oprócz filologii, muzykologii etc. musiała być nieodmiennie filozofia traktowana jako pokrewna teorii społeczeństwa. Stąd do dzisiaj w Polskiej Akademii Nauk filozofia znajduje się w Wydziale Nauk Społecznych, a na polskich uniwersytetach instytuty filozofii są z reguły na jednym wydziale z instytutami socjologii. Dziś nie ma to jakichś wyraźnych konsekwencji metodologicznych (co najwyżej, komplikuje stan organizacyjny nauki), ale warto to mieć na uwadze jako przypomnienie nadal aktualnego pytania o stosunek badań społecznych do filozofii.

3.2 -- Gdy idzie o wzorową analizę mitów politycznych, trzeba sięgnąć po książkę Stanisława Ossowskiego „Więź społeczna i dziedzictwo krwi”, wydaną po raz pierwszy w 1939, a rozszerzoną i zaktualizowaną w 1948 (Warszawa, wyd. „Książka”). Zebrane są w niej studia

tęgo autora z lat trzydziestych, kiedy dwa przeciwstawne sobie mity stały się podstawą ideologiczną dwóch systemów totalitarnych. Mit wspólnego dziedzictwa krwi legł u podstaw hitlerowskiego nacjonalizmu (zwanego nazizmem), zaś mit stworzenia nowego społeczeństwa poprzez radykalną zmianę środowiska ekonomicznego znalazł się u podstaw komunizmu.

Nazywa się je tutaj mitami nie w celu ich zdyskredytowania przez sam dobór słowa, ale dlatego, że odpowiadają one socjologicznej koncepcji mitu. Ta zaś nie musi mieć zawsze sensu negatywnego (negatywna ocena obu totalitaryzmów bierze się z analizy ich treści, a nie z samego faktu, że mają cechy mitu).

We wczesnych fazach ewolucji grupy społecznej, na przykład gdy zaczyna się ona kształtować jako odrębne plemię czy naród, mit jest zaczynem identyfikacji i więzi społecznej. Plemię totemiczne zawdzięcza swą jedność i tożsamość wierze w posiadanie wspólnego zwierzęcego przodka (jego wizerunek zwany jest totemem). Naród polski kształtował się pośród legend o swym pochodzeniu i związanych z tym pokrewieństwach (Lech, Czech i Rus), a także swej odrębności (Wanda, co nie chciała Niemca). W pewnym okresie, sięgając aż po czasy obecne, funkcjonował skutecznie w Polsce mit jasnogórski, jako środek identyfikacji, dumy narodowej i nadziei w ciężkich chwilach (niżej podpisany słyszał opowiadanie uczestnika walk z bolszewikami nad Wieprzem w 1920, jak to generał Galica, mający dziś ulicę w Zakopanem, wzywał to ataku w imię Matki Bożej Częstochowskiej).

Takie bywają mity narodowe. Równie silne i doniosłe bywają mity klasowe: te ludowe o Janosiku, jak i te podpierane teoriami historycznym, a nieraz też ubarwiane wielką poezją; znakomitym przykładem tych drugich jest wyrażone przez Słowackiego („Lilla Weneda”) przekonanie o pochodzeniu chłopów polskich od szczepu innego niż szlachta, bardziej rozwiniętego duchowo, mianowicie od Wenedów. Znajdujemy też mitologię klasową typu prometejskiego w słowach *Międzynarodówki* kierowanych do proletariatu: „z własnego prawa bierz nadania i własną mocą sam się zbaw”. Ten robotniczy mityczny prometeizm wyraża maksimum Juliana Marchlewskiego (z jego byłego pomnika w Warszawie): „proletariat polski — oto siła narodu” (wedle zaś Słowackiego i współczesnych mu demokratów miał być siłą narodu lud wiejski).

W tych przykładach rysuje się pozytywna cecha mitu jako istotnego czynnika więzi społecznej. Mit jest w stanie pełnić tę funkcję także dzięki temu (to jeden z warunków koniecznych), że jego wyznawcy upatrują w nim sposób na wyjaśnienie świata. Jak mity kosmologiczne mają wyjaśniać powstanie świata, tak mity społeczne próbują wyjaśniać powstanie grupy, jej przeznaczenie, jej wyższość nad innymi, warunki jej trwania i rozwoju itp. W tej funkcji wyjaśniającej mit przypomina teorię naukową (nie jest więc przypadkiem, że nauka startowała z mitów, a rozwijała się w wyniku krytycznego ich przewyżnienia).

Gdy idzie o funkcjonowanie mitu jako narzędzia kształtowania społeczeństwa, trzeba inaczej widzieć jego rolę w czasach prehistorycznych czy wczesnohistorycznych (czy obecnie w odniesieniu do społeczności prymitywnych), a inaczej w czasach obecnych, gdy za najbardziej wiarogodny sposób poznania świata uchodzi nauka. Sytuacja jest więc taka, że aby mit działał skutecznie ludzie muszą weń wierzyć, a dziś wierzą przede wszystkim w to, co ma na sobie stempel nauki.

3.3 -- I tak powstała osobliwa, bodaj niepowtarzalna, sytuacja socjologii w 20tym wieku, gdy dwa mity o kolosalnym zasięgu i sile oddziaływania, nacjonalistyczny i klasowy, stanęły przed socjologią nie jako obiekt badań (jak np. mity Polinezyjczyków dla Bronisława Malinowskiego), ale jako konkurujące teorie pretendujące do miana naukowych. To pretendowanie dotyczyło nie tylko socjologii lecz także biologii. Mit nacjonalistyczny powoływał się na teorie biologiczne mające dostarczać przesłanek do poglądu o decydującej roli dziedziczności, a mit klasowy odrzucał a priori nie tylko owe kontrowersyjne teorie, ale i dobrze ugruntowane prawa genetyki.

Wobec takiej możliwej zbieżności treściowej między mitem i nauką powstaje pytanie, jak je odróżnić, gdyby się zdarzyło, że w jakimś punkcie pewien mit i pewna teoria naukowa są z sobą zgodne. Takiej zbieżności wykluczyć nie można, ale nie grozi to upodobnieniem się obu członów. Zachodzi bowiem między mitem i nauką decydująca różnica, należąca do sfery metodologii: nauka rozwija się w wyniku poszukiwania *kontrprzykładów* do aktualnie uznawanych teorii, podczas gdy mit nie znosi kontrprzykładów i w ich obliczu się załamuje. Dlatego, gdy staje się narzędziem kształtowania grupy, to tych, co się z nim nie zgadzają niszczy w obronie własnej — rękami swych wyznawców — na różne sposoby, od demagogicznej agitacji aż po — eksterminację fizyczną.

Ten agresywny charakter pewnych mitów rzuca jeszcze jedno światło na osobliwą sytuację socjologii, a także w pewnym stopniu biologii, przez parę dekad 20go wieku. Uprawianie tych nauk w sposób niezależny (od woli rządzących) powodowało nie tylko przecięcie kariery naukowej, ale wręcz zagrażało fizycznemu istnieniu uczonego. To tłumaczy głęboki regres socjologii zarówno w hitlerowskich Niemczech jak w kręgu wpływów sowieckich.

Gdy jednak upadły oba totalizmy oraz oba żywiące je mity, powstała jedyna w swoim rodzaju sposobność i szansa dla nauk społecznych. Szansa, żeby poddać badaniu ową destrukcyjną, prowadzącą aż do upadku mocarstw, rolę mitu. To zaś pozwala na płodne wnioski dla inżynierii społecznej.

Jak dokonać tego rodzaju analizy, jakie z niej wyciągnąć wnioski natury inżynierskiej, to osobny, rozległy i trudny temat, gdyby się chciało ogarnąć go w całości. Nie może on więc stać się w pełni przedmiotem tego wykładu ani innych w obecnym kursie.

Poprzestańmy na jednym wniosku, ale szczególnie ważnym. Wspomniane powyżej badania Ossowskiego pokazują jedną z dróg postępowania w tego rodzaju pracach, które wciąż czekają na chętnych do ich podjęcia, zwłaszcza gdy chodzi o przypadek mitu klasowego (przewycięzonego dopiero niedawno i wciąż mającego zaplecze w krajach o stosunkowo niskim poziomie edukacji). Uderzającą cechą książki Ossowskiego jest precyzyjna, wręcz mistrzowska, analiza pojęciowa, prowadząca do maksymalnej (na miarę możliwości) jasności terminologicznej w rozważaniu mitów nacjonalistycznych i rasowych. Na tym wzorcu mogą się kształcić badacze również innych zagadnień socjologicznych.

Pojęcie mitu dobrze się nadaje do osnucia wokół niego wzorcowej metodologicznie teorii socjologicznej, będącej przy tym teorią o szerokim zakresie zastosowań praktycznych. Na tym wzorcu dogodnie będzie poznawać ważne dla socjologii kwestie metodologiczne. Toteż definicja mitu w roli wzorca definiowania będzie głównym materiałem ilustracyjnym w następnym wykładzie, poświęconym strukturze i roli definicji.

Witold Marciszewski

Profesor zwyczajny, logik, metodolog.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 22-08-2003 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2635) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2635>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób

odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl